

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeracyi):
od wiersza drobnego 1 sgr. 3 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy do redakcyi, administracyi, ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 3 dol.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko mała część urzędów, z których pośrednictwem (coż nie może być przeszkodą ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rekopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Rączkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte, — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajonski, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Noworodawiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 lutego.

Pomimo schwywania tak ważnego skrytobójcy, jak Westerwella, dzienniki niemieckie zachowują się z wielką wstrętnością w całej tej sprawie. Niektóre wyraźnie żartują sobie z tego konceptu. Co do nas, dorozumywna na tym miejscu słów jeszcze pare. Skrytobójca ten nie jest ani Polakiem ani nawet urodził się w którejkolwiek części ziem polskich, po polsku wcale nie mówi. Prawda jest, że przebywał jakiś czas w Poznaniu, lecz ostatecznie przed wyjazdem do Berlina pracował u jednego z tutejszych bankierów niemieckiego pochodzenia.

Z Wiednia dochodzi nas wiadomość, że w komitecie konstytucyjnym p. Tomasek, deputowany z Bukowiny, postawił wniosek, aby nad rezolucyą galicyjską przejść do porządku dziennego. Wniosek ten po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych, który mu się najenergiczniej oparł, większość dwóch głosów usunięty został. Jest to już pierwszy skutek owego prawa wyborczego. — Prawdopodobnie wniosek ten w plenum Rady państwa ponownie zostanie. Zresztą obecne położenie sprawy ugodowej galicyjskiej ocenia ostatecznie nasz korespondent wiedeński, na korespondencye więc jego uwagę czytelników naszych zwracamy.

We Francyi agitacya stronnictw nie ustaje. Bonapartyści jak sieć zarzucają swemi działaniami całą Francją, obok nich krzątają się także nadzwyczajnie li legitymizacji a przyjazd hr. Chambord zdwoił tylko ich zabiegi i usiłowania. Wszystko to utrzymuje w ciągłym wzruszeniu cały kraj.

Nowe ministerstwo hiszpańskie, w skład którego wchodzi pp. Romero Robledo i Marcin Herrera, z których p. Robledo był pierwszym, co miał tyle odwagi, iż wniósł w kongresie o ograniczenie prawa do wyboru, a p. Herrera znanym jest z tego, iż swobody konstytucyjne zwykł ograniczyć na drodze praktyk, jest tym samym ministerstwem czyste reakcyjne, bo w obec dwóch tych wybitnych jego osobistości reszta członków małe lub prawie żadnego nie ma znaczenia.

Szlachta polska w Zachodnich Prusach.

He też to już nie nawadzano w tę biedną szlachtę polską! I w każdej ważniejszej chwili od niej poczynat, na niej kończył a w ostatnich dniach po raz nie wiedzieć już który sam dumny kanclerz niemieckiego państwa szlachcie polskiej znowu zapowiedział walkę, czując aż nadto dobrze, że nie chce prawić słowa ten polski włościanin na uczcie w Krotoszynie, porównując za Przyjaciela Ludu polską szlachtę z słupami chroniącej polską zagrodę plotu, który przelamać i rozrzućć uznał na potrzebne dla wielkości Niemiec.

A kiedy na to właśnie wyzywanie tak godnie i praktycznie zarazem szlachecka młodzież Wielkopolski podaniem ręki do dzieła ludowej oświaty odpowiedziała, niepełną i ciekawą zarazem rzeczą będzie może jeden i drugi obrazek z dziejów porzobiorowych polskiej szlachty w Zachodnich Prusach.

Luzne to będą kartki, gawędki sobie i skromne obrazki, jak na to stać autora, jak — zdaniem jego — wymaga feletonowy ton pisanja. Wszakże dziejowa prawda w niczem uciec nie ma; owszem dla t.śm. ścisłego takowej przestrzegania nie opowieści osnuwać się będzie jak na motowidle na instytucjach porzobiorowej kreacyi.

Poczynamy od najpierwszej chronologicznie.

1. Dom kadetów w Chełmnie.

Okupacya Prus Zachodnich już była skończoną rzeczą, choć graniczne stosunki z okrojeniem Królestwem Polskiem jeszcze nie uregulowane. Toruń należał do Polski, ale ledwo mógł oddychać porówno z Gdańskiem. Tuż nad nim w Fordonie graniczna komora celna pruska nadzwyczajnie wygórowanemi cłami handel polski a szczególnie przez Toruń zawierany konieczne zadusić usiłowała. W Bydgoszczy pracowało już mnóstwo rąk nad ujęciem znaczenia dolnej Wisły a, łącząc Brdę z Notecią, spieszyły się te ręce, ażeby pruski Szczecin jak najprędzej posiadać na miejscu Gdańska.

Panu Sagasta pozostawiono tę sprawę wewnętrzną, ponieważ w machinie państwa poruszył już wszelkie sprężyny, by wybory wypadły w duchu rządowym; uchodził on zresztą w całym kraju za najdoskonalszego „ministra do wyborów.“ Skoro jednakże wybory będą ukończone, reszta kolegów jego postara się zapewne o to, by z gabinetu ustąpił. Ze w obec podobnego składu ministerstwa kraj ten, szarpany wewnętrzną niezgodą ścieraających się z sobą stronnictw do zupełnego uspokojenia nie dojdzie, rzeczą jest więc niż pewną.

Niemiecka prasa.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung zamieściła przed kilku dniami w pierwszych kolumnach artykuł poświęcony rozbirowi wystąpienia publicystyki polskiej z powodu znaney mowy ks. Bismarcka przeciw Polakom i polskosci. Naiwność ministerialnego organu sięga aż do pretensyi, aby Polacy z tej mowy zadowolnionymi byli a chęć naszą utrzymania życia narodowego uważa wręcz za rzecz zdrową. Ze hasła podobnemu odpowiedziała wtórując pewna część ludności tutejszej niemieckiej przez wysłanie adresu, pochwalającego germanizacyjne intencye księcia kanclerza, wiadomo już naszym czytelnikom. Teraz występuje tutejsza Posener Zeitung z artykułem pod napisem „Was wir wollen“, zionącym najzjadliwszą nienawiścią, wprowadzającym nas w ulubioną od niej czasu spółkę z „ultramontanami“, twierdzącym bez ceremonii, iż germanizacya znaczy tutaj postępek, wolność i światło, kiedy polskosc jest synonimem ciemnoty, niewoli i zacofania, kończy nareszcie swą filipikę, iż nie chce niczego innego jak „pokoju z Polakami“. Polemizować z podobną logiką i z podobną dobrą wiarą byłoby rzeczą zbyteczną. Nie ma rozmowy z przeciwnikiem walczącym niczem nie uzasadnioną potwarzą, przemilczającym w obec własnej publiczności nasze argumenta, przekraczającym najdowolniej nasze twierdzenia, pięcującą nas wszędzie wszędzie swe zwycięzki dziwnym nieco zaręczeniem, iż nie pragnie nic innego, jak „pokoju z Polakami.“ Podobna taktyka przeciwnika naszego uwalnia nas od potrzeby wszelkiej z nim polemiki. Na

Na ziemi chełmińskiej wiele wtedy było skarg i narzekania!

Choć to dopiero drugi rok po pierwszym rozbirowie i choć jeszcze pamiętny wszystkim okupacyjny patent Fryderyka II, zapewniający nienaruszenie praw, swobód, własności — ile rodzin szlacheckich tyle krzywd wszelkiego rodzaju a po miastach, między żydami nawet plac i przekleństwo.

Przed dniem 13 września 1772 jechał był hr. Keyserling bardzo skrzętnie za jakimś interesami, ścisłał się z szlachtą, odwiedzał starostów — a panowie sobie szeptałi:

— Nie składać homagium i pokazać Szwabom, co prawo! Rzeczpospolita nie zezwoliła na odstąpienie Prus — więc prawo za nami a juramenta wszelkie finia, panie!

A świadomi i znawcy więcej mający dodawali tajemniczo:

— Sam Keyserling nie stanie i protest założył! — No, przecież kiedy ten — to musi być coś w tem i musi być tak najlepiej!

I było też najlepiej dla trzech stron naraz: dla szlachty naszej i dla starostów, gdyż uniknęli przynajmniej upokorzenia i podłego, choć gwałtem wymuszonego naginania sumienia, bo z starostw w taki lub owaki sposób obronoby ich zawsze. A toż już w poprzednim roku 1771 i w marcu 1772 potajemnie wywiadywał się naczelny prezes Domhardt o dochody z dóbr starościńskich, królewskich, kościelnych, klasztornych, biskupich i kotonnych a wcześniej przed rozbiorem Polski już był Fryderyk II pisał do Domhardta, że dobra duchowne natychmiast zabrać każe i od św. Trójcy r. 1773 w dzierżawę je puści.

Dla Keyserlinga też było najlepiej — przyznał mu bowiem Fryderyk II. gabinetowym rozkazem z 11 listopada 1772 r. dożywotnią pensyą po 500 tal. miesięcznie, pamiętając na grzech o pomście do nieba wołający za placę najemnikom zatrzymywaną.

Dla nowego pana Prus oczywiście tak najlepiej. Trzeba było czekać a Bóg wie jakich szukać powodów, ażeby na dożywocie posiadane starostwa odebrać ludziom i pozbawić ich chleba dobrą zastawą sobie uskarbionego. Teraz wystarczył krótki rozkaz gabinetowy z 7 października 1772 r.:

„Starostwa należą niezawodnie do korony i dla tego — pominąwszy, że wielu starostów nie stawiało się do przysięgi i przez to utraciło prawo do posiadania starostw — anim zobowiązany ani chęć zatwierdzić obecnych posiadaczy.“

I wyszli, jak panna z tańca, z tego ciężko i krwawo zapracowanego i zasłużonego, często poczynionymi krajowi zaliczkami jeszcze pozyskanego kącika, w którym rodzim wychować i śmierci się doczekać mieli. Oporni przysiędzą z własnego poczucia lub namo-

jego „Was wir wollen“, odpowiemy mu jednakże, czego my chcemy.

Że między narodami europejskimi jest także naród polski, nie zaprzeczą zapewne nawet etnografowie i historycy Posener Zeitung bo w najgorszym razie pouczy ich brandenburgsko-pruska historia, że to ten sam naród, którego królom elektorowie brandenburscy przez trzy wieki na kłęczkach holdy składali. Że naród ten stracił niepodległość i jak ją stracił, komu obok własnych win upadek swój zawdzięcza, niech się Posener Zeitung uczy od historyków własnego swego narodu. Czy upokorzenie narodowe i zatrata niepodległości narodowej wywołują ze strony zwyciężonych dla zwycięzców wdzięczność i miłość, niech się logicy Posener Zeitung zapytają swych Arndtów, Körnerów, Schillów, Steinów z epoki panowania francuzkiego, a co by była warta społeczność darząca wdzięcznością sprawców zatraty swęj niepodległości, niech zapytają własnego sumienia. Z wielkiego rozbitcia naszego politycznego pozostała nam w drogiej spuście narodowość, język, wspomnienia, tradycye, literatura narodowa, — żywoły i pierwiastki składające się na pojęcie tego, co się nazywa narodowością, żywoły i pierwiastki, których część nam sami nasi zabórcey w szczęśliwszej porzobiorowej dziejów naszych chwili pozostawili a których prawodawstwo pod panowaniem pruskim nie zabrania dotąd i zabraniać nie powinno. Nie mając pretensyi do rządu pruskiego, aby nam zwracał naszą niepodległość, gdyż to rzecz i sprawa dziejowej Opatrzności, mamy dziś i mieć możemy pretensyą, aby szanował naszą narodowość, aby nas nie przeinaczał, aby korzystając z nas jako z poddanych państwa, pozostawił nas pod względem narodowym t.śm, czem jesteśmy. Tepienie jakiegobądź narodowości środkami gwałtu czy podstępem, w jakimbądź celu i wśród jakiegobądź pozorów, uważamy za grzech i występki przeciw prawu odwiecznej, boskiej moralności a poklask dawany podobnym dążnościom za wstyd i hańbę dla tych, co go dają. Gdy nam zapowiadają prawa, mające ścieścić jeszcze ów szczupły, nie nie znaczący prawie zakres, pozostawiony w szkołach naszych

wy Keyserlinga wyszli przynajmniej z podniesionem czołem; ulegli i schlebający nowemu panu wyszli także goi leez z tytułem obcym, mianowani szambelanami.

De mortuis nil nisi bene! więc tyle tylko, że jedyny Działowski na Wabezu szambelaństwa ani hrabiostwa potem ofiarowanego nie przyjął. — Bogata szlachta mówiła: ot dziwak! a on splunął, nogą tupnął, w domu się zamknął i nie poszedł nigdzie za domem co tydzień, tylko przez piątki i soboty u O.O. Franciszkanów w Chełmnie na rekolekcyach bywając.

Po miastach skargi, placz i bieda! Zawszad sprowadzają się Niemcy na urzędy a za nimi długim ogonem wloką się krewni i przyjaciele, rzemieślnicy i speculanci wszelkiego rodzaju, niebezpieczni konkurenci o ten kawałek powszedniego chleba, w kraju wyniszczonym tyłu wojnami, a mianowicie dziłkami najzjadliwymi w czasie konfederacyi barskiej, które Moskale i Niemcy w chełmińską ziemię byli czynili.

Nadto powiększono teraz podatki, a co najgorsza, kasy królewskie nie chcą przyjmować ni polskich ni swoich własnych pruskich pieniędzy. Mianowicie z tyfami wielka bieda.

Za czasów siedmioletniej wojny bił żyd Efraim za wolą pruską fałszywe tyfny w Lipsku z bardzo małą wartością. Po jednej stronie kładł popiersie polskiego Augusta III. a w koło napis: Fridericus Borusorum Rex, po drugiej herb niby to polski, niby brandenburski, tak iż na pozór moneta do polskiej była podobna i na t.śm podobieństwie cała spekulacya też się opierała. Wyłowiono polską dobrą monetę mianowicie z Prus Królewskich a zarzucono ją fałszowaną. Teraz Polska monetę ową u siebie wywołała a kasy pruskie fałszerstwo Polskę przypisują i do tego jeszcze pieniądze, złote mianowicie, o wyraźnym pruskim stemple ale fałszywej wartości również odsuwają, posądzając Polskę o podrabianie takowych, choć wiadomo było rzeczą, że w pruskiej mennicy w Wrocławiu ten fabrykat wyrabiano.

Jakieś patenty i konsensy nakazano rekedzielnikom wykupować, pozaprowadzano stepłowany papier a biednym żydom zakazano chodźć z tobkami po wsiach i przez publicandum z 1 marca 1773 r. prawie na głodową śmierć ich skazano z tej tylko przyczyny, aby Toruń i Gdańsk odciąć od życia i handlowych związków z dotychczasowem targowiskiem.

Avertissement prezydenta Rodena z 15 września 1772 brzmiało jeszcze w uszach osiadłej szlachcie i ciągle z władzami poborowemi sprawowało targi, bo dla nowych podatków dokonywano przemiarów i lustracji gruntowych posiadłości.

Zawszad więc ujmowanie chleba i dochodów a mnożenie ciężarów!

nauce ojczystego języka, zwiastuje się t.śm samem środkiem germanizacyi, który nam się równie podobać nie może, jak zapewne nie byłoby się podobalo Niemcom przy trwaniu panowania francuskiego wyrzucenie języka niemieckiego ze szkół nadreńskich wśród poklasku Francuzów nazywających się także może „liberalnymi.“ — Dalekie już wprawdzie czasy, kiedy Niemcy słuchali byli zmuszeni prawa zwycięzcy, ale ponieważ prawda: Co tobie nie miło, to drugiemu nie czyn, zawsze prawdą pozostanie, zapytalibyśmy Niemców, co by powiedzieli i jakby też uczuli, gdyby zwycięzcy francuzcy w imię cywilizacyi, liberalizmu, postępu zabraniali dzieciom niemieckim uczyć się w języku niemieckim, — tłumaczyli dobrodziejstwa pobierania nauki w języku francuzkim, gdyby meżowie stanu francuzcy zapowiadali, iż czas skończyć z owym zbytkiem cierpliwości dla broniącej się narodowości niemieckiej, a „liberalizm“ francuzki bił im okłaski lub przesyłał dziękczynne adresy? — Niechaj nam odpowie na to logika Posener Zeitung i organów jej podobnych. W kłopotcie o odpowiedź, podajemy jej sami ad usum delini następny sposób: Niechaj powie bez ogródek, iż prawo uczuć, drażliwości i istnienia narodowego jest monopolnem pewnych ras wybranych i uprzywilejowanych, do których należy naturalnie plemię germańskie, kiedy inne plemiona, jak n. p. polskie, do owego Edeny wybranych zaliczać się nie może, lecz przeciwnie ma obowiązek cieszyć się i radować i być wdzięcznym, gdy mu zapowiadają „dobroczynną“ transformacyą a odebranie tego, co mu tylko upór i ciemnota za rzecz drogą i cziogodną uważać każą. Otóż recepta nasza dla Posener Zeitung i organów jej podobnych. Niech jej śmiało w swęj argumentacyi zażyje a zwycięży nas wszystkich, „nas szlachte księży i litratów“, śmiących twierdzić śmieszny fakt egzystencyi jakiegobądź narodu polskiego. Po t.śm zwycięztwie będzie upragniony przez Posener Zeitung pokój, — ziszczenie się i urzeczywistnienie niezrównanego jej „Was wir wollen!“

To też biedna szlachta błakała się, kurczyła i tułiła po drobnych folwarczkach a z dostatnich posażników wychodziło wiele rodzin na rezydentów i tułaczy. Duch zwątpienia oponował wszystkim i wnet zerwały się wszelkie dawniejsze związki ze stolicą i z resztą wspólnej ojczyzny.

W mieście Chełmnie filia krakowskiej akademii właśnie co tylko była doszła do znacznego rozwoju.

Właściwie polska to kreacya, bo choć już w roku 1387 wielki mistrz krzyżacki Konrad Zoelner przywił na akademię tę od Urbana VI. był uzyskał, to wykonać go nie umiał i dopiero po polskiej okupacyi biskup Wincenty Kiełbasa w r. 1473 filię krakowskiej akademii rzeczywistnie urządził.

W roku 1762 liczyła pod rektorstwem Stanisława Mamczyńskiego, obojga praw doktora, 196 studentów, ale w miarę obiegających złowrogich pogłoszek po kraju i dla nieustannych zaburzeń znowu powoli upadała.

Po roku 1772 zwichnięty żywot tej instytucyi a teraz oto w r. 1772 zjechał naczelny prezes Domhardt do Chełmna i odbył rewizyą akademii, którą ks. Jan Rygolski, św. teologii doktor i profesor, zawiadywał.

Niemcom nie podoba się w szkole nie zgola — wszystkiemu przygania, a nie mówiąc sam dość biegle po łacinie, to po niemiecku się odzywa, to tłumacza używać zmuszony. Czyni ks. rektorowi przymówki, że liczba uczni tak spada, że brak profesorów i odbiera w odpowiedzi: czy widział gdzie w świecie, aby gwałt podcięta nie usychała?

Rewizya kończy się dobrowolnem ustąpieniem z urzędu ks. Rygolskiego, po którym obejmuje rektorstwo ks. Antoni Chrzanowski, św. teologii doktor i profesor.

Prezes Domhardt pisze w skutek tego do Fryderyka II, że od dawna już baczyl na akademię chełmińską i na dom księży misyonarzy a teraz śmie JKMości prosić, czyby funduszów akademii i zabudowań misyonarskich nie można lepiej użyć na dom kadetów w Chełmnie?

Król odpowiada pod 2 września 1774 r.: Euren Vorschlag vom 28 v. M. zur Anlegung und Einrichtung einer Cadetten-Schule in Culm finde Ich zwar ungemein gut und Meiner Ansicht vollkommen angemessen, würde daher auch darin zu entrenten und solchen völlig zu genehmigen nicht den mindesten Anstand nehmen, wenn Ich nicht als ein Protestant wegen derer Mir dazu zugleich vorgeschlagenen Gebäude und dergleichen Fonds weit mehrere, als ein katholischer Landesherr, gegen dergleichen katholische Stiftungen Managements zu observiren hätte. Ich

MPan raczył deputowanego powiatowego Kleffel w Brzyskorzystwie mianować landrątem powiatu zubińskiego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów 20 lutego.

(Z Rady państwa. — Deputacja polska u cesarza. — Sprawa teatru. — Dyrekcja obejmuje Towarzystwo akcyjne. — Opera polska).

(T). Fatalna w tej chwili nadeszła z Wiednia wiadomość. Wymierzona przeciw naszej głównej delegacji ustawa o wyborach z konieczności została dziś większością dwóch trzecich części głosów uchwaloną w drugim i trzecim czytaniu. Na 133 głosujących głosowało za projektem rządowym 104, a przeciw tylko 49. Ustawa ta niewątpliwie przejdzie już teraz i w Izbie panów i otrzyma sankcję cesarską. Wszelkie rachuby zawiodły. Partya centralistyczna stanowczo odniosła zwycięstwo. W obec tego „Nothwahlgesetz“, jest abstynencya prawie niemożliwa. Dziś rzeczy tak stanęły, że delegacja nasza jest na łasce centralistów. Jeżeli wystąpiła z Rady państwa, zarządzono wybory bezpośrednie. Teraz tej broni przeciw majoryzującym nas centralistom używać już nie można. Innej szukać i innej używać należy. Co się stanie z rezolucją, czy komisja konstytucyjna a następnie Izba nie pójdą dalej w ustępstwach niż ów podkomitet, który ledwie strząpił z naszej rezolucji pozostawił; czy hr. Andrassy nie użyje swego wpływu, aby poprzeć usiłowania naszej delegacji; czy też cofną naszą całą rezolucję, jak to Gaz. nar. i Czas doradza? Na te wszystkie pytania dziś odpowiedzieć trudno. Po tak świetnym zwycięstwie partyi centralistycznej niczego dobrego dla nas spodziewać się nie można.

Deputacja, w której wziął udział marszałek krajowy Leon ks. Sapieha, wicemarszałek p. Ławrowski i członek Wydziału p. Pietruski, obok reprezentantów akademii nauk krakowskiej, najlepszym u cesarza doznała przyjęcia. Zwracam uwagę na to, że naczelnik partyi ruskiej coraz więcej wpływu zyskując, której organem jest Osnowa, p. Ławrowski należał także do deputacji i dziękował cesarzowi za zatwierdzenie statutu, za rozciągnięcie nad nią opieki i zasilenie jej prywatnym swym darem. Dodać muszę, że Osnowa bardzo życzliwie ogłosiła artykuł z powodu naszej akademii krakowskiej.

Sprawa teatru naszego została wczoraj rozstrzygnięta pomyślnie. Jak przewidywałem w listach mych dawniejszych, uwzględniła Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej ofertę Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej. Rezultat jednak był w dniach ostatnich bardzo wątpliwy, bo niezliczone zachodziły trudności ze względu na okoliczność, że Towarzystwo jeszcze nie ukonstytuowało się prawnie, statutu jego bowiem nie są jeszcze przez rząd zatwierdzone, dalej że kapitał subskrybowany nie został jeszcze wpłacony. Założyciele towarzystwa musieli podpisać deklaracyę, że ręczą fundacyi za dotrzymanie kontraktu nie tylko kasy (6.000) ale i osobiście i niepodzielnie całym swoim majątkiem dopóty, póki Towarzystwo akcyjne nie ukonstytuuje się i 20.000 guldenów jak 40% kapitału zakładowego 50.000 guldenów nie złoży. Z powodu tego warunku zaszyły w składzie komitetu założycieli towarzystwa pewne zmiany. Hr. Łęczyński, który wszedł był do komitetu w miejsce p. Darowskiego, cofał się kilkakrotnie i kilkakrotnie wstępował, w końcu jednak stanowczo usunął się z komitetu, nie występując jednakże z Towarzystwa akcyjnego. Hr. Łos zmuszony jako delegat bawił w Wiedniu, nie mógł deklaracji w naznaczonym terminie podpisać.

Natomiast wstąpił do komitetu założycieli p. Niedzielski, śpiewak opery, który swoją odrębną podaną ofertą o przedsiębiorstwo teatru cofnął i ze spółką akcyjną połączył się, i p. Jan Dobrzański re-

muss daher diesen Euren Vorschlag noch in nähere Ueberlegung nehmen.“

Po prawdziwie zaś to przeszkadzało, że fundacya chełmińska była miejscem nadaniem i w razie zniszczenia szkoły do miasta wrócić miała a kks. misjonarze mieli seminaryum kleryków, przeto zabrawszy takowe w Chełmnie, trzeba było założyć i z większym kosztem utrzymywać w innym miejscu a ciężar na rząd spadał.

Dobra duchowne bowiem już na rozkaz gabinetowy z 1 i 2 lutego 1773 przeszły były w administracyę rządu a dawniejsi posiadziciele odebrali szczyptę, właściwie śmiechu wartą kompetencyę — a to się stało w niespełna pół roku po uroczystym zapewnieniu w patencie okupacyjnym z 13 września 1772 r., gdzie powiedziano: „przy posessach i prawach, tak duchownych jako i świeckich, osobliwie tych, którzy rzymsko-katolickiej wiary są, zostawiamy obywateli i słubujemy i tym patentem upewniamy.“

A już też z licznych starostw, dóbr koronnych, królewskich etc. utworzone były domy rządowe, rozpoczęto kolonizacyę i parcelowano zabrane wsie między sprowadzonych Szwabów („zur Verbesserung der Race“ — jak się sam Fryderyk II. wyraził). Powstało dziewięć następujących urzędów dominialnych (Domänen-Amten): t. j. 9 wielkich kluczy czyli kompleksów dóbr: gruzdąpski, pokrzywnicki, radzyński, rogoziński, starogrodzki, unisławski, konezewicki, lipieńkowski, przydworki. Każdy z tych urzędów obejmował około 20 wsi.

Domhardt lepiej się w stosunkach rozpatrzywszy, a nalegany prztem przez ministra oświecenia Zedlitz, któremu król rad gadał o potrzebie cywilizowania nowonabytych „Irokiezów“, podał już 24 listopada 1774 r. plan i rysunek budować się mającego domu kadetów. Koszta budowy podano na 16,832 tal. kosztu utrzymania zakładu przy 48 kadetach na 6512 tal. rocznie.

Funduszy dostarczyć mają tak na budowę jak i na utrzymanie dwa źródła: roczna opłata menonitów z nizin nadwiślańskich za wolność od rekruta 5000 tal.; kanon z dóbr na drodze łaski między Niemcami rozdanych a z polskiego publicznego majątku wziętych 3552 tal.

Plan ten potwierdził król 4 grudnia 1774 r. i natychmiast poczęto robić przygotowania do budowy a w r. 1776 szkoła kadetów w Chełmnie otwartą została.

W czasie budowy przybywało Niemców w miejsce i zaczęto się dopominać niemieckiego nabożeństwa dla katolików a dla ewangelików miejsca do modlitwy i kościoła z duchownym. Niemieckim katolikom przeznaczono kościółek św. Marcina przy starym gimnazjum dotąd (pustką) stojący; dla ewange-

li i właścicieli Gazety narodowej a ojciec dyrektora naszego teatru. Tak stanowią dziś komitet założycieli towarzystwa akcyjnego, który podpisuje kontrakt z administracyą fundacyi skarbkowskiej, pp. Waleryan Podlewski poseł na sejm krajowy a prezes towarzystwa, Witalski Dmochowski były dyrektor teatru, Antoni Halski radny miasta Lwowa a kupiec tutejszy, adwokat krajowy dr. Adolf Moszyński, Jan Dobrzański i p. Niedzielski. Nim towarzystwo wejdzie w życie, będzie ten komitet zupełnie niezależnie kierować całym przedsiębiorstwem. Obok dramatu i komedii będziemy mieć i operę polską. Dyrekcją teatru w najbliższym tego słowa znaczeniu obejmuje p. Jan Królikowski z Warszawy, a opery i w ogóle całej muzycznej części p. Niedzielski który ma zamiar utworzyć zarazem szkołę śpiewu. Obszerniej innym razem napiszę, tutaj nadmienię tylko, że siły sceniczne teatru naszego bardzo znacznie będą wzmożone. Inaczej też być nie może, raz dla tego, że obecnie są nadzwyczaj słabe i nie ma przedstawicieli odpowiednich do ról najważniejszych, ale i dla tego, że nie 110 przedstawień polskich będziemy mieli od Wielkiejnocy, jak dotychczas, lecz 160 do 200, a obok tego operę i operetkę które oczywiście osobnego potrzebują personatu. W końcu dodam, że hr. Cetner, który w chwili ostatniej ofiarował Radzie administracyjnej więcej niż Towarzystwo czynszu, bo 8500 guldenów rocznie, miał silne poparcie tak w samej Radzie administracyjnej jak i w kołach bardzo wpływowych. Rada administracyjna jednak mając obowiązek nie tylko dbać o wysoki dochód dla fundacyi, ale i o to, by teatr polski był dobrym, bo taki na niej ciąży obowiązek w obec umowy zawartej z wydziałem krajowym i Radą miejską, nie mogła innemu postąpić jak oddać teatr spółce akcyjnej. Wywody Dziennika polskiego pod tym względem są mylne. P. Miłaszewski zamierza, jak slychać, wynieść się zupełnie z Galicyi. Mówią, że rząd moskiewski ma zamiar utworzyć w Warszawie trzeci teatr a to ludowy, w którymby jednak obok polskich dawano także przedstawienia w języku moskiewskim. Słychać, że p. Miłaszewski ma widoki objąć ten teatr.

P. Maurycy Krainiński stanowczo wystąpił już z wydziału krajowego. Miejsce i biuro jego objął dotychczasowy zastępca p. Paweł Skwarczyński.

Wiedn. 17 lutego.

(Nowela wyborcza. — Głosowanie. — Delegacja galicyjska).

Wczorajsze posiedzenie Rady Państwa interesujące i ważne pod każdym względem.

Na porządku dziennym była nowo obmyślana ustawa wyborcza, mająca na celu zapewnienie kompletu Rady Państwa i na ten wypadek, gdyby wybrani posłowie z sejmiku krajowego nie uznali za stosowne przybyć do Wiednia.

Wymierzona wyraźnie jest ustawa (zwana przez Niemców Nothwahlgesetz) przeciw narodowości niemieckiej. — Kraje wielkie obszarem i ludnością, jak Galicya, Czechy, Morawia czyli połowa tak zwanej Przedlitawii, mają być pozbawione możliwości przeprowadzenia ustroju autonomicznego — który w przekonaniu całej ludności oświeconej do normalnego rozwoju jest niezbędnym — a to tym sposobem, że im oddjęta ma być sposobność okazywania plastycznie, iż konstytucya narzucona — jaka jest — li tylko korzyść przynosi niemieckiej mniejszości.

Rząd niemiecki, że przy zachowaniu dotąd tradycyi biurokratycznej serwilizmu w krajach niewęgieńskich zawsze mu się uda, ześrodkowując czynności urzędników podwładnych w jednym tendencyjnym celu, (żeby z bezpośrednich wyborów wyszedł kandydat rządowy) mieć za sobą przeważną większość w parlamencie.

Tym sposobem nie będzie miał potrzeby troszczyć się tylko o opinię, o niezadowolenie i opozycyę pojedynczych kra-

lików urządzono kaplicę w rynku, w domu narożnym, gdzie dziś balwierz Nowicki mieszka.

Król bardzo się Chełmem interesujący, kazał rozebrać magazyn angielski (Englisches Packhaus) stojący w środku rynku w miejscu dzisiejszego stawka i z tego postawić kościół dla ewangelików i dom dla kaznodziei. Kościół ten sprzedano w r. 1841 Feichtmeyerowi, który w dom mieszkalny go przebudował, a kaznodzieja do dziś mieszka w pierwotnym domu. Ewangelicy objeli w r. 1841 kościół po Dominikanach.

Przeznaczony na komendanta chełmińskiego domu kadetów kapitan Clemen z Berlina miał tu stanąć 15 lutego licząc sobie, że wyjechawszy 1-go w dni 14 drogę przebędzie. Zaskoczyła go przecież nagła śmierć przed wyjazdem, a król wyznaczył w jego miejsce kapitan Chełmowski, herbu Poraj. Pochodził z szlachty mazurskiej w Starych Prusach i był ewangelik, po polsku przecież jako tako mówił.

Król też postanowił być ze względu na swoich Irokiezów, których w kadetach cywilizować miano i pod 4 grudnia 1774 napisał: „Die Informatoren in dieser Anstalt müssen die deutsche und polnische Sprache verstehen und zur Hälfte evangelische, zur Hälfte katholische sein, zu welchen letztern unter den Ermelandischen Jesuiten fähigere und gut gesinnte Subjecte auszusuchen sind.“

Wszystko to załatwiono na czas wyznaczony, choć na wielkie skarżono się trudności, a Chełmowski już od końca marca dom urządził. Najgorszą przecież, że kadetów nie było i do stać ich niepodobna!

W piśmie z 24 listopada 1774 pochlebcy Domhardt, znając słabość króla i pojmując swe germanizatorskie zadanie, zaręczał dostojnie: „so wird Ew. Majestät landesväterliche Absicht realisiert, einem grossen Theil der Söhne des armen westpreussischen Adels eine bessere Erziehung zu geben, als sie bisher gewohnt gewesen und sie dadurch zu ordentlichen Menschen zu machen, damit sie künftig mit Nutzen bei der Armee zu gebrauchen. Viele der gedachten armen Edelleute, welche einigermaassen vernünftig denken, erkennen das Glück, so ihren Kindern hiedurch bevorsteht, und sehen mit freudigem Verlangen dem Zeitpunkte sehnlichst entgegen, da sie ihre Söhne nach der Cadettenschule werden bringen können, um sie darin zu Ew. Majestät Dienst vorzubereiten.“

Kiedy jednakże do tego przyszło, nie było nikogo między polską szlachtą, ktoby syna chciał dać na niemieckie wychowanie. Nie pomogło nie ogłoszenie królewskiego rozporządzenia o powołaniu Jezuitów i swobodzie religijnej; nie pomagali nie groźby wojennej kamery kwidzińskiej i straszenia nielaską królewską; nie pomógł przykład niemieckiej szlachty, z których Oelsnitz, Tiefenbach, Stürmer, Linde, Glase-napp, Wedelstredt, Rüdiger, Mach, Krocht synów od-

jów, ile dotąd a będzie mógł w obec korony występować śmiejąc w propozycyach do nowych a zawsze jednostronnych ustaw, które coraz silniej ścieśniać będą węzeł centralizacyjny rządowej władzy.

Owóż tedy pierwszy krok postawiony w tym kierunku udał się najzupełniej.

Większość 3 głosów w izbie niższej, niezbędnie potrzebna do prawomocności ustaw, które mieszczą w sobie zmianę zasadniczą konstytucyi (a zatem i tak zwanego Nothwahlgesetz) znalazła się nadspodziewanie.

Było przynajmniej w sali obrad 153 delegatów, a z tych tylko 49 głosowało przeciw noweli wyborczej, a 104 za wprowadzeniem jej w praktykę życia.

Właściwie delegacja galicyjska dostarczyła największą liczbę głosów opozycyjnych, bo 36, a inne razem wszystkich 13 — ale ten ujemny rezultat jednakże przypisać należy dezercyi posłów słowiańskich z Dalmacyi.

Tych 5-6 głosów zawsze i przez centralistów zaliczane były do głosów opozycyjnych, a ściśle biorąc autonomicznych.

Gdyby i przy głosowaniu wczorajszym nad tak ważną i tak wielką w praktycznym zastosowaniu doniosłości kwestyą tylko 5 głosów dalmackich more consueto byłoby się zgłaszało z powyższymi 49 głosami: „Ustawa wyborcza z konieczności“ byłaby upadła, — a kto wie, czyby przez to nie zostało zachwiane położenie ministerstwa i czy taki rezultat nie utworzyłby był drogi do zmiany intencji politycznych w najwyższych sferach.

Stato się! Ministerstwo, jak powszechnie wiadomo, starało się najprzód pozyskać sobie t. z. Południowców to jest posłów na pół włoskich z Gorycy, Istrii, Tryestu, przyrzekając im różne materialne koncesye i korzyści. Potem wzięło się do obrabiania Dalmatynców, dotąd najbardziej zbliżonych do czeskiego programu i do czeskich przewódców. Tu szły rokowania oporem, ale nareszcie ofiarami znacznymi okupione zostało odstępowanie kompletne delegatów Dalmacyi.

Co ich mocodawca, kraj cały i sejm na tę metamorfozę powie? zobaczymy. Z galicyjskich posłów głosował za nowelą a względnie przeciw 36; kolegom radcą szkolny Janowski, który wyudatniem „rusofilizmu“ i bezwzględnie ugnianiem przed władzą chce wyleźć do góry... chociaż prócz tych kwalifikacyi biernego gatunku, jest sobie, możnaby powiedzieć, dobroduszym idiotą.

Mowy w czasie rozpraw nad nowelą były po większej części mierne, a w ogólności nie nowego nie wykryły w tej sprawie prócz tendencyi, żeby używać wszelkich konstytucyjną powłoką opatrzonych środków, które zapewniają przewagę Niemców w Austrii.

Posel Grocholski kilka słów wypowiedział, by naznaczyć stanowisko odporne delegacyi galicyjskiej w tej kwestyi, i postawił wniosek: by głosowano imiennie.

Dobrze się przynajmniej stało, boby wyborcy tu i owdzie nie wiedzieli, jak się sprawili ich posłowie.

Baron Casser, minister spraw wewnętrznych, miał na poparcie rządowego przedłożenia mówę bladą, ale w jednym punkcie znaczącą.

Chcąc centralistów gorętszych zaspokoić co do ich faworytalnych wyborów, bezpośrednich oświadczył, że ministerstwo ciągle nad tem rozmyśla, kiedyby odpowiednio przedłożenie wnieść? i nareszcie postanowiło to uczynić dopiero wtedy — jeśli będzie miało pewność — co dziś jest bliższem do osiągnięcia niż dotąd — mieć dwie trzecie głosów za sobą. Brawa się posypały, choć nie gęste. Nie potrzebuję dodawać, że położenie delegacyi galicyjskiej jeszcze gorsze.

Wystąpił... to bezpośrednie wybory na mocy uchwalonej wczoraj ustawy. Nie przyjmą elaboratu... rozwiązanie sejm i nowe wybory do sejmiku.

Ta ewentualność pomijając względy podmiotowe nie bardzo straszna. Do takich rezultatów dojdzie każda delegacya nowo wybrana a w polityce na nieszczęście nie ma innej miary, jak sukces albo

dali; nie pomogło nawet i to, że jakiś Grabowski dwóch chłopców posłał zaraz i zapisać kazał von Goetzen a w nawiasie tylko Grabowski dodał.

Uczniowie mieli już 16 kwietnia być w zakładzie a tu połowa mają zeszła a nie ma jak tylko 14. Szlachty ni namówić, ni nastraszyć!

Król tymczasem zapowiedział, że w połowie czerwca będzie wracał z Królewca i wstąpi do Chełmna obejrzeć dom Kadetów, ale zarazem nakazuje, żeby nie 48, jak poprzednio zamierzano, lecz 60 chłopców przyjęto i przy inspekcji mu przedstawiono.

Jeszcze większy kłopot! Chełmowski pisze do kamery, kamera landratom nadsyła rozkazy, karami grozi, ci zaś odpowiadają, że rodzice dawniej obiecywali, lecz teraz jedni wprost odmawiają, drudzy wynómkami się zasłaniają, że dzieci chore, wielu nawet zmarłych donosi, że im chłopcy z domu nie wiedzieć dokąd pociągali.

Wtenczas to kamera kwidzińska poradziła sobie po swojemu: brać gwałtem na sposób ówczesnych werbunków w rekruty!

Pokazało się od razu, że z szlachtą na chełmińskiej ziemi trudna sprawa. Ma rozliczne familijne stosunki, majątniejsza, wykształcenijsza a ztąd i w prowo swoje rodzicielskie zaufania i pokrzywdzenia nie przebaczy. Zwrócono więc oko na szlachtę pomorską a głównie kaszubską i tam dotąd wyprawiono z kamery wielki wóz całkiem kryty a raczej zamknięty i w powiatkach ówczesnych czeszkim i starogrodzkim połów taki rozpoczęto.

Pierwsze próby źle się powiodły!

Porwano szlachcie Węsiom syna z przed oczu matki i ojca, za białego dnia z grona rodziny i uwieziono; ale kiedy to samo próbowano u Sychowskich, wypadła cała wieś i odbiła swego razem z Węsią.

Odąd szła sprawa namową, a że ta w bardzo mało przypadkach skutkowała, wykradano chłopców po kryjomu.

Po wielu, wielu trudnościach i zachodach, wśród których musiano królowi najrozróżnionejsze pisywać wybiegi i kłamstwa, zebrano wreszcie przepisana liczbę.

Alaż jak to tam było!

Król przepisał, że tylko chłopcy od 8-12 roku mają być przyjmowani, a tu wyrostków wzięziono, którym się w sąp poczynął! Król chce mieć tylko synów wylegitymowanej szlachty, a tu o wielu nawet nie wiedzieć, gdzie się rodzili i czy istotnie tak się zowią, jak landrat podał!

Jednakże jest, czego król żąda, więc też za przybyciem jego przedstawiono królowi 60 chłopców, świeżo wystrzyżonych i wystrojonych po niemiecku, których

fiasco. W ostatnim wypadku zawsze sąd wypadu ujemny i kwalifikacya niezdarności zostaje.

NIEMCY.

* Berlin 23 lutego. W skutek postanowienia cesarskiego z dnia 23 stycznia b. r. zostali feldmarszałek hr. Moltke i minister wojny generał hr. Roon powołani na dożywotnich członków Izby panów.

W izbie deputowanych mówili, w czasie dalszych rozpraw nad projektem względem podatku klasowego i podatku od rzezi i mlewa, dep. Reichensperger z Kobleney, nie tylko przeciw wnioskowi komisji, ale w ogóle przeciw zniesieniu podatku od rzezi i mlewa, które dep. baron Loe w zgodzie z wnioskami komisji z zapalem wita. Szczegółowo rozbiiera komisarz rządowy tajny nadradca Ribbeck rozruty projektowi zrobione. Mowę dep. Laskera, zwróconą przeciw wnioskowi komisji, oznacza minister finansów jako nieprzychylną także projektowi rządowemu. Po przemówieniu dep. Richtera z Hagen za wnioskami komisji a komisarza rządowego tajnego nadradcy finansowego Burghardta za uwolnieniem od podatku klasowego najniższej opodatkowanej warstwy ludności, została dyskusja jeneralna zamknięta i posiedzenie do dnia następnego odroczone.

Na dzisiejszym posiedzeniu toczą się rozprawy szczegółowe nad pojedynczymi paragrafami prawa względem podatku klasowego i podatku od rzezi i mlewa.

Komisja petycyjna ukończyła obrady o moralnych stosunkach Berlina, a jej sprawozdanie w tym względzie przyjdzie w tych dniach pod dyskusyę Izby deputowanych. Większość komisji nie może temu przeczyć, powiada Aug. Allg. Zeitung, że niemoralność w Berlinie stale się powiększa; szeregi prostytuowanych w ciągłym są wzroście, ich zachowanie się na publicznych miejscach i ulicach widocznie staje się coraz bezwstydniejszą i groźniejszą. Za to jednak, sądzi, należy przede wszystkim czynić odpowiedzialną politykę, która z przyszłymi jej środkami i prawami nie dosyć energicznie wkraczała. Zarzucając jej przede wszystkim, że zezwalała na pomnożenie lokali niemoralnych nocnych zabaw, których w jednym jednym rewirze policyjnym podczas ostatnich lat 4 aż 13 powstało, na wezwania do nich na kolumnach ulęgających kontroli policyjnej, na wystawę i sprzedaż bezwstydnych pism, obrazów i fotografii w składach. Pomimo tego oświadczone się z gotowością przyjąć na pomoc politykę regulaminem policyjnym, utworzonym na wzór londyński, zakazującego np. usług niewieści w szynkach i pozwalającego rewirze nocne po domach publicznych.

Obecny komisarz rządowy nie mógł zaprzeczyć wskazywanych niedogodności. Na uniewinienie administracyi policyjnej tylko przytoczył, że podczas kiedy dawniej osoby tylko, renowy bez zachodu wydalonymi być mogły, to obecnie z powodu prawa o wolności przesiedlenia jest to utrudnione; że po zniesieniu obowiązku pobierania koncesyi na wynajmowanie mieszkań umiarkowanych i szynkowni, i po utrudnieniu odejmowania koncesyi szynkownych etc. policya ma ręce związane. Przeto komisarz tylko przez powiększenie policyi do zapobieżenia wskazywanym niedogodnościom przyznać się może. Policya reszta nie tylko z niemoralnymi kobietami ma do czynienia, których liczba wynosi do 30,000 będących w wieku od 14 do 60 lat ale z równie znaczną liczbą utrzymywanych mężczyzn, którzy pod osławionem nazwiskiem Luisów stali się postrachem społeczeństwa mieszczańskiego.

Ci to głównie największą są plagą policyi, pod ich opieką dopuszczają się publiczne kobiety najbezwstydniejszych skandalów na ulicach, oni to wioząc się tuzinami napadają spokojnych obywateli i bezbronne kobiety na ulicach i obdzierają je bezkarnie, oni to dostarczają największy kontyngens domom porawcy.

w ostatnich dniach nieustannie dresowano, żeby się jako tako prezentowali.

Szczęściem, że król nie umie po polsku a dzieci po niemiecku, kiedy przed frontem pytał Chełmowskię:

— Czy szlachta chętnie synów oddaje?

— Tak jest! Najjaśniejszy Panie! odrzekł rene-gat dworak, który za porozumieniem z kamerą na dzień królewskiego pobytu w Chełmnie żadnego szlachcica, ojca kadetów do miasta wpuścić nie pozwolił, żeby się ze skargą do króla nie wybrał. Nie wlebyło to było biednym „Irokiezom“ pomogło, ale zawsze skandal i jakżeby się przedstawiał Domhardt, który o takich gorących chełcach prawił!

Tak to bywało jeszcze kilka lat, aż wreszcie powoli, powoli na tyle pokus wystawiana szlachta, zewsząd doznanawca ucisku, nawiąty i zobojętniała, a za południowych Prus po rozbiore ostatnim i sama już do kadetów się garnęła, zaczęła niemieckimi tytułami i predykatami używać chętnie, chełpiła się nieraz poddańczością i szalała nieraz przy urzędowych galowych uroczystościach.

Alaż dajmy pokój temu, co tyle różnorodnych tentacyi w słabych umysłach wyrodziło!

Wspomnijmy raczej o tych braciach Borowskich, którzy na samą wieść o nadchodzących Francuzach na Pomorzu zebrali oddział partyzantów i tak konfederacką szlachtę sprztałali huzarów pruskich. Wspomnijmy dalej o tym tajemnym zjeździe u szambelana Kruzyńskiego w Nawrze, gdzie się szlachta chełmińska deklarowała oświadczenie powstania i z Francuzami połączyć, nim jeszcze ci na tej ziemi stanęli. Francuski generał dopiero zreflektował gorących.

Nie prawdaż? wszakże i o ten długi, bez gustu pobudowany dom kadetów w Chełmnie osnuło się nie jedno z dzieł naszych smutnych i bolesnych, co gwałtem się w pamięć ciśnie w tym roku stoletnicy?

Kto zaś dziwi się, z jak tylu nazwisk polskich w armii pruskiej, z jak tylu grzechów narodowych bywało po różnych szlacheckich domach, z jak tylu zaniebdania pod względem języka nie dawno jeszcze się napotykało — ten niech pamięta tę werbunkową wozy, porwijące szlacheckie dzieci.

W obec tej sprawy nabiera wybór nadburmistrza tem większego znaczenia dla Berlina. Pierwszymi kandydatami na to stanowisko są pp. Forkenbeck, Kieschke, Winter i Hobrecht.

W skutek wezwania naczelnego prezesa prowincji pruskiej wybrał magistrat toruński na reprezentanta miasta do Izby panów niepłatnego radcę miejskiego p. Ernesta Lambecka, któremu w nadzwyczajnym zebraniu reprezentantów miasta przyznano zwykłe koszty podróży i 5 talarów dietów. Donosząc o tem Posener Zeitung żali się, jakoby nowa redakcja Gazety Toruńskiej położyła sobie za zadanie zerwać pokój narodowy i wyznaczyć w Toruniu, od 55 lat nigdy nie zakłócony, co by tylko na niekorzyść ludności polskiej wyjść mogło, gdyż lubo ona wynosi dwie piąte wszystkich mieszkańców miasta, to jednak głównie zarobek i chleb ma od Niemców.

Widzi sprzeczność w tem, że Polacy dążą do przywrócenia Polski w granicach z r. 1771, a zapewniają iż nie myślą o oderwaniu się od państwa pruskiego, jak gdyby Polacy na podstawie stypulacji kongresu wiedeńskiego nie mogli i nie mieli prawa tworzyć takiej jednolitej i używać takiej autonomii, jakiej używały rozmaite państwa i prowincje rzeszy niemieckiej na podstawie tegoż samego kongresu przed utworzeniem związku północno-niemieckiego i cesarstwa niemieckiego. Zresztą Posener Zeit. pozwała łaskawie, byleśmy zgermanizowali nasz charakter, zachować nasz język — naturalnie wszędzie indziej byle nie w szkole i urzędzie. Nie pojmuje zresztą, jak możemy się wykształcić bez znajomości niemieckiego języka, tylko w języku polskim, kiedy „od dwustu przynajmniej lat nie wyszła w tym języku prawie żadna książka mająca trwałą wartość naukową“.

Ta zarozumiałość i ignorancja niemiecka względem stosunków i literatury swych bezpośrednich sąsiadów i współobywateli względem narodu i plemienia tak ważne i rozległe zajmujące przestrzenie i stanowisko w świecie ucywilizowanym, zupełnie podobna do zarozumiałości i ignorancji Francuzów względem stosunków i oświaty Niemców i jak słusznie przestrzegał dr. Virchow przy rozprawach o utworzeniu katedry języka polskiego przy uniwersytecie berlińskim, w podobny sposób jak te ostatnie niebezpiecznymi Niemcom stać się mogą.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 22 lutego. Zaprzeczcie temu trudno, że przyjęcie noweli do prawa wyborczego przez większość dwóch trzecich głosów moralnie znacznie poparło rządzącego księcia Auersperga, co też wszystkie tutejsze stwierdzają dzienniki. Poparcie to wszakże jest bardzo i nie pewnym i chwiejnym a w przyszłości wątpliwym; gdyby albowiem posłowie z krajów południowych, którzy tą razą głosowali wspólnie z stronnictwami niemieckimi za ministerstwem, przetrucili się na stronę posłów galicyjskich i innych, tworzących opozycję przeciw ministerstwu, to niepodobna mu będzie żadną razą zebrać potrzebnej do uchwalenia zasadniczych praw większości dwóch trzecich głosów. Ministerstwo, uznając też zastraszanie posłów i chcąc dać widoczny dowód, jak usługi sobie oddane wynagradzać umie, wysłało już inżynierów do Dalmacji, którzy wytknęli mając linią nową kolei żelaznej, a równocześnie rozpoczęło rokowania z rządem w Peszcie celem połączenia nowej kolei z węgierskimi.

Zaręczającą z drugiej strony, że książę Auersperg na przypadek odrzucenia noweli miał w kieszeni gotowy dekret, rozwiązujący izbę niższą i wszystkie sejm krajowe, których delegaci przeciw prawu głosowali.

Na podstawie nowego prawa mają teraz natychmiast być rozpisane nowe wybory we wszystkich tych krajach koronnych, gdzie poseł wybrany przez nie przybycie do rady państwa utracił mandat lub gdzie sejm krajowe mandatów nie rozdały. Przy tej sposobności spodziewa się ministerstwo około 24 nowych uzyskała dla siebie głosów i to 15 z wielkich posiadłości w Czechach, jeden z wielkich posiadłości w Tyrolu, tyleż z grupy miast słowackich, dwa w Tyrolu włoskim, a potem jeden lub dwa i więcej w takich obwodach wyborczych Czech i Morawii, gdzie dotąd zwykle wybierano deklarantów.

Zresztą zapowiedział minister spraw wewnętrznych baron Lasser, że ministerstwo zajmie się także zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich, jeżeli mianowicie spodziewane to powiększenie liczby jego stronników dopisze.

W obec podobnego stanu rzeczy miał galicyjski klub poselski, jak Presse donosi, przyzwolenie swoje na jakikolwiek punkt znanego elaboratu podkomitetowego uczynić zależnym od poprzedniego załatwienia pierwszego punktu rezolucji galicyjskiej, dotyczącego wyboru delegatów sejmiku krajowego do rady państwa. Jeżeliby więc ministerstwo nie naruszyło dotychczasowego sposobu, na jaki wybór ten się uskuteczniał, czyli innymi słowy gdyby sejmowi krajowemu pozostało nadal prawo wyboru, natenczas delegaci galicyjscy chcą pozostać w radzie państwa i w dalsze też co do koncesji autonomicznych wdawać się układy.

Z Pesztu telegrafują do Presse, że cesarz w czwartek rano przybędzie do Budy. Arcyksiążę następcą tronu Rudolf tak dalece powrócił do zdrowia, że już rozpoczął na nowo ćwiczenia w konnej jeździe.

FRANCYA.

Paryż, 22 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby ministrów spraw wewnętrznych i laski marszałkowskiej Zgromadzenia narodowego projekt do prawa mającego za cel uprzedzić i przytłumić zaczepki z jakiegokolwiek strony pochodzące a skierowane albo przeciw Zgromadzeniu narodowemu albo przeciw rządowi mianowanemu przez nie. Każdy organ publicystyki, który zaczepi Zgromadzenie narodowe albo rząd, będzie skazany na kary przewidziane prawami 17 czerwca 1819 i 11 sierpnia 1848.

Odczytanie tego projektu wywołało wielkie i długie ożywienie w łonie Zgromadzenia, jednakże nagłość żądania przez ministra spraw wewnętrznych została prawie jednomyślnie uznana. Jako odpowiedź na interpelację p. Baragnon oświadczył minister spraw wewnętrznych kategorycznie, że rząd nigdy nie myślał zaprzeczać władzy ustawodawczej Zgromadzeniu narodowemu. Propozycja jest skierowana przeciw polemice publicystyki bonapartystowskiej. Ale jest ona mieczem obosiecznym i obok zwolenników cesarstwa jeszcze mogłaby ona trafić w wielu innych przeciwników Zgromadzenia narodowego. Lecząc sięganie prasy zdaje się być przeciwnym usposobieniem Francji. Pokazuje się to zjad, że w pięciu departamentach, z których dwa są konserwatywnego usposobienia, uwolniono dzienniki

republikkańskie, które rząd pociągnął do odpowiedzialności za zaczepki komisji laski.

Republikańskie zupełnie uległy w głosowaniu przy wyborze kwestorów Zgromadzenia narodowego. Pano-wie Bare, Princeteau i jenerał Martin des Pallières zostali powtórnie wybrani. Pierwszy z nich, znany ze swego gburowstwa, zyskał najwięcej głosów a mianowicie 409, podczas kiedy pułkownik Denfert pozyskał tylko 248. Z tych liczb wynika, że centrum lewe nie jednomyślnie głosowało na kandydata lewicy i że gdyby opinia republikkańska liczyła na tę frakcję w swym walce politycznej, toby się narażała na największy zawód.

W sobotę będzie Zgromadzenie narodowe obradowało nad petycjami ultramontańskimi, żądającymi interwencji w celu przywrócenia świeckiej władzy państwa. Poglóska, że te rozprawy będą odroczone na dwa miesiące, nie mają najmniejszej podstawy. Rząd pragnie wyjaśnić swe stanowisko i swe zamiary i chce, ażeby prawica kleryczna i legitymistyczna pokazała raz jeszcze, że nie ma taktu politycznego i że jest w ciągłej sprzeczności z interesami kraju.

P. Pouyer-Quertier zdecydował się, jak się zdaje, cofnąć swój projekt do podatków od materii surowych a przynajmniej od materii przedzielonych.

Wspominano często o porozumieniu stronnictwa komunistycznego z bonapartystowskim. Trzeba oddać słuszną pierwszeństwo, że w swych odczewach publicznych wypiera się wszelkiej solidarności z rządem, którego żalują niektórzy konserwatywni a którego ostatnim słowem był Sedan. Otóż manifest podpisany przez jakiegoś Juliusza Mantels a wychodzący od towarzystwa propagandy socjalnej i rewolucyjnej gene-wiejskiej oddaje na powszechną wzięcie niejakiego Alberta Richarda i Gustawa Blanca z powodu, że przeszli do stronnictwa bonapartystowskiego.

Co tylko wyszła broszura u Lechevalier, wydawcy stronnictwa republikkańskiego, pod tytułem: La famille d'Orleans et la fortune par M. M. A. de Laberge et F. Vauquelin, redacteurs de la Cloche.

WŁOCHY.

Rzym, 20 lutego. Dziennik tutejszy Voce della Verita dowiaduje się, że tych dni zajmowano się na radzie ministrów bardzo szczegółowo kwestyą poselską w Paryżu. Wedle dziennika tego postanowiono przed powzięciem stanowczej decyzji zażądać oświadczenia francuskiego rządu co do zamiarów swoich we względzie nominacji posła przy dworze włoskim. Wiadomość ta zgadza się z doniesieniem dobrze poinformowanego Soir, wedle którego kawaler Nigra uwiadomił miał francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Remusat, że opuści Paryż, jeżeli sprawa powyższa wkrótce uregulowana nie zostanie. Sprawy urzędowe poselstwa włoskiego w Paryżu załatwiałby w takim razie jeden z sekretarzów poselstwa.

Ta sama kwestya zajmuje i dzienniki paryskie, które przed kilku już dniami podawały wiadomość, że admirał la Roncière le Nourry na przyszłego reprezentanta francuskiego przy boku króla Wiktora Emanuela jest naznaczony. Prasa włoska poświęca sprawie tej bez przerwy baczną nader uwagę.

Tymczasem panuje w mieście wiecznym pewne wzburzenie w skutek wieści, że książę Napoleon ma tu przybyć. We Włoszech bowiem są zawsze jeszcze ludzie dość krótkowzroczni, którzy pragną przywrócić na Bonapartych, a dość nierozumni, że się tego spodziewają. Ci też więc i przybyciu księcia podsuwają cele polityczne, jak gdyby sama ta okoliczność, że książę jest zięciem króla, nie wystarczała na umoty-wowanie tej podróży. Zresztą agitacyi księcia na rzecz Bonapartych ani obawiać ani pragnąć nie można, gdyż dotąd tak na wojnie jak w polityce arcymiałem czyli raczej żadnym nie cieszył się powodzeniem.

Ostatnich dni karnawału umarł tu pierwszy adiutant przybyłszy księcia następcy tronu Humberta, jenerał Cugia. W ostatni wtorek karnawału brał jeszcze żywy z księciem i księżną Małgorzatą udział w uciechach karnawału, zajmując miejsce na balkonie Hotelu de Rome, a potem udał się do domu dla przebrania na bal, jaki margrabia Garotti wyprawiał na cześć pary książęcej; wśród przygotowań do tego padł nagle uderzony apopleksją o 7 godzinie wieczorem. W takich okolicznościach bal naturalnie się nie odbył.

Jenerał Cugia był pierwszą osobistością znakomitego stanowiska socjalnego i usposobienia liberalnego, co tu od dnia 20 września 1870 r. umarła. Dla tego brali w pochodzie pogrzebowym udział wszyscy ministrowie, członkowie izby deputowanych, której zmarły był członkiem, urzędnicy dworscy i książę osobiste, który nosił róg jego całun, okrywającego karawan. Nikt nie przypomina sobie, aby to był zrobił kiedykolwiek książę rodziny królewskiej gdyż wykracza przeciw etykietce dworskiej. W tym przypadku zrobiono wyjątek dla uczczenia pamięci zmarłego, z którym książę połączony był szczera przyjaźnią. Fakt zresztą sam nie małe w mieście całem zrobił wrażenie a gdy książę ukazał się pod portalem kościoła San Vincenzo ed Anastazio mało brakło a lud zgromadzony byłby wydał okrzyk radości czemu tylko smutny powód jego obecności przeszkodziło. Czoło żałobnego pochodu prowadziła kawaleria, po której następowała artyleria, konna gwardya narodowa, bersaglierzy, grenadierzy, piesza gwardya narodowa, wielka cizba duchowieństwa i zakonników. Za trumną prowadzono wierzchowca zmarłego jenerała odkrytego kirem, a za nim postępował nie przejrany szereg oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. Na Corso i Via Condotti wiele balkonów było również kirem odkrytych; słowem, smutek był ogólny, gdyż zmarły jenerał był kochany i szanowany we wszystkich kołach ludności tutejszej.

RUMUNIA.

Z Bukaresztu piszą do Kölnische Ztg.: „Choć wybrzyków przeciw żydom besarabskim żadną usprawiedliwić nie można miarą, to jednak można je przynajmniej wytłumaczyć naturą zbrodni, jaka była pośrednią ich przyczyną, jeżeli się szczególnie uwzględni niski stopień oświaty w Bułgarów, Rosyan i Rumunów zamieszkujących Ismail i jego sąsiedztwo. Rzecz tak się miała. Żyd pewien skradł z głównego kościoła w Ismaile monstrancję, krzyż i dwie łyżeczki, na których wedle zwyczajów greckiego dają się do pożywania chleb i wino przy komunii św. a oprócz tego jeszcze sumę 100, wedle innych 200 dukatów. Nie zadowolony on tym łupem, zostawił jeszcze przed ikonostasem pamiątkę, którą chciał okazać pogardę swoją dla świętości chrześcijańskich. Zbiegłszy za granicę turecką, schwytny jednak został w Kilii nad ujściem Dunaju. Pieniądze znalezione u jego kochanki, na-

czynia zaś święte w abortie szynkowni w Paszałowcu. Przyznawszy się do winy, podał zarazem rabina jako też innego współwyznawcę swego za uczestników zbrodni. Rozpoczęte przeciw trzem tym żydom śledztwo okazało, o ile zeznaniom jego wierzyć można. Lud uwiertzył im natychmiast i zjad powstały wybrki w Ismaili, po których miało miejsce przesładowanie żydów w Kahul, które, jeżeli obiegające tu wieści się potwierdzą, daleko szersze jeszcze miały rozmiary. Tyle jest jednak pewnym, że żydzi bronili się tu bronią palną, gdy na nich wzburzone pospólstwo Ismaili napadło; że dalej strzelali na wojsko, wysłane tam przeciw obu stronom i że przy tem legło dwóch czy trzech ludzi a liczba rannych była dość wielka. Żydzi schronili się częścią do Bułgarii, częścią do Tulczy, niektórzy udali się także do okolic Bukaresztu i do samego miasta. Wszyscy znajdują się w arcy smutnym położeniu i w ciągłym niebezpieczeństwie, gdyż cały kraj jest przeciw nim wzburzony. Rząd wszakże, który tą razą nie myśli jak ministrowie czerwoni z roku 1867 i 1869 patrzeć bez szpary, rozporządził potrzebne dla obrony uciśnionych kroki i spodziewać się można, że takowe wystarczą, by półbarbarzyńców nad Dunajem zmusić do szanowania ludzkości.“

OŚWIATA LUDOWA.

* Dyrekcya Towarzystwa oświaty ludowej obradowała dalej w dniu wczorajszym nad organizacją Towarzystwa. Podstawy tej organizacji zostały uchwalone. Dyrekcya wkrótce je do wiadomości publicznej poda.

* Z Międzyrzecza na rzecz Oświaty ludowej od członków sądu przysięgłych za pośrednictwem p. T. Bronikowskiego otrzymanośmy tal. 31, które Dyrekcji Towarzystwa oświaty ludowej jednocześnie doręczamy.

* Składki na fundusz pamiątkowy r. 1872 w Prusach Zachodnich płyną obficie. Sumach ich, redaktory Gazety Toruńskiej złożonych, z dwóch dni wynosi kilka set talarów.

* Od komitetu Prus Zachodnich do zbierania składek na fundusz pamiątkowy na rok 1872 odebraliśmy odezwę, którą poniję podajemy z tą zmianą, że komitet ten zawiązał się tylko na rok bieżący i że komitet ten stoi w przeciwieństwie ani z Towarzystwem oświaty ludowej ani z Towarzystwem interesów moralnych w Prusach Zachodnich istniejącem. Odezwę ta brzmi jak następuje:

Podczas gdy Niemcy w Prusach Zachodnich radośnie obchodzą dziś stulecie rocznicę pierwszego Ojczyzny naszej rozbioru, podczas gdy oni w dawnym Krzyżaków gnieździe stawiają będą posąg Fryderyka II, który pierwszy podał myśl podzielenia się krajem polskim; — my Polacy winniśmy uczcić smutną wiekową rocznicę tę, przeciwstawiając festynowi i pomnikowi niemieckiemu inny pomnik, nie pomnik ze spiżu i marmuru, lecz pomnik świadomości naszej, że oświata ludu jest jednym z najsilniejszych czynników narodowego bytu naszego. Pomnikiem takim może być fundacya, która by w jakibądź sposób odpowiadala celowi oświaty ludu, fundacya trwała, nosząca nazwę Pamiątki roku 1872.

W celu zebrania funduszu na ów pomnik duchowy zawiązał się komitet, przyjmujący składki i najmniejsze, bądź jednorazowe, bądź roczne w dowolnych ratach. Pokwitowanie nastąpi w Gazecie Toruńskiej, w końcu zaś roku Walne Zebranie zwołane przez komitet postanowi o najstosowniejszym użyciu funduszu, odpowiednio do wysokości zebranych kwot.

Nie wątpimy, iż udział w składkach będzie jak najliczniejszy i wedle możliwości i najhojniejszy.

Do Was także, szanowne Panie polskie, które nad umysłowym ubóstwem ludu naszego w sercu zaobłądacie, które w o-fiarności jesteście przykładem dla kobiet innych narodów, — do Was także zwracamy prośbę naszą o poparcie przedsięwzięcia naszego.

Przesyłki adresować prosimy: „J. Glinkiewicz, redaktor Gazety Toruńskiej w Toruniu. (Thorn. W.Pr.)“

Toruń, w lutym 1872.

Komitet

do zbierania składek na fundusz pamiątkowy 1872 r. Teodor Au w Toruniu. Aleksander Chrzastowski w Toruniu. Leon Czarlinski z Zakrzewka. Edward Donimirski z Lysomic. J. Glinkiewicz w Toruniu. A. hr. Sierakowski z Waplewa.

Wiece ludowe w Poznaniu.

„Chciałem tylko sprostować, że nie oskarżałem ludu polskiego o nieprzejrzyste usposobienie; do tego nie mam najmniejszej podstawy. Lud czuje wdzięczność i uznanie dla ojcowskiego i przychylnego mu rządu. Oskarżałem tylko szlachetę polską i duchowieństwo, które jej pomaga.“

Tak się wyraził kanclerz w izbie pruskiej podczas rozpraw nad projektem do prawa o nadzorze szkolnym. Lud polski tym słowem dał w dniu wczorajszym na wiecu zwołanym przez Dr. Szymańskiego odprawę. Nigdy w więcej dobitny, uroczysty i wspaniały sposób nie można było zaprzeczyć powyższym słowom ks. kanclerza. Nie agitacya szlachty i inteligencji zgromadziła lud na wiecu wczorajszym; oburzenie, jakie poczuł w duszy swej a które zrodziły słowa powyższe, zgromadziły go tam, a zgromadziły pomimo opozycji inteligencji, do której my sami należymy.

Obszerna sala Hotelu Saskiego nie mogła objąć wszystkich, którzy się tam zeszli, aby uroczystie zaprotestować przeciwko powyższemu zarzutom ks. Bismarcka. Sala była nabita ludem — prócz tego cała siena, schody, cały dziedziniec; a jeszcze setki zalegały ulicę, wyciekając, czy nie będą mogły dostać się na salę. — W całym tem zgromadzeniu nie widzieliśmy wcale inteligencji, nie widzieliśmy tak zwanego stanu średniego, tylko lud — lud w szczerem i ścisłem znaczeniu tego słowa. Widzieliśmy tylko twarze znużone znojem i trudem i ręce spracowane a czuliśmy gorące tętno ich serc, przejętych miłością ojczyzny i styśniętym energiczne oburzenie przeciw zarzutom, jakie ich polskości i przywiązaniu do kraju książę kanclerz poczynił. Zaprawde, widok był wspaniały, imponujący! Lud z miasta i wsi tak sąsiadnie jak i odległych, nawet Kujaw i Pleszewskiego — składał publicznie wyznania swej wiary politycznej składając z powagą i świadomością. Zagaił wiec ten dr. Szymański, objaśniając wymownie a nader przystępnie wywód całej sprawy, przedmiotem dyskusji być mającej. Od czasu do czasu przemówienie to przerywały energiczne oklaski i piorunujące brawa oraz okrzyki: „Jesteśmy Polakami i chcemy nimi pozostać. Nieprawda, nie szlachta i duchowieństwo domaga się praw narodowości naszej należnych, ale my wszyscy. Ze szlachtą i duchowieństwem stanowimy jeden naród.“ Po przemówieniu dr. Szymańskiego, powołany ogólnymi okrzykami dr. Jarnatowski na przewodniczącego. Cały porządek dzienny okrzykami został przyjęty. W dyskusji rozpoczętą wzięło udział kilku z zgromadzenia — prostymi słowami wypowiadając swój protest przeciw słowom ks. Bismarcka i zarazem swe gorące patriotyczne uczucia. W całym przebiegu tego wiecu ani jedna fałszywa struna nie drgnęła, ani jeden fałszywy ton się nie odezwał. Uchwalono rezolucyą mieszącą w sobie uroczyste oświadczenie odpiągające zarzuty uczynione przez ks. Bismarcka w sejmie pruskim naszej reprezentacji nazwanej przez niego „frakcyą szlachty polskiej“ oraz adres do posłów polskich zasiadających w sejmie pruskim. Rezolucya odczytana, podobnie jak i adres

okrzykami przyjęte. Postanowiono ostatni natychmiast podpisywać. Jakoż widzieliśmy rozdane arkusze do podpisu z wielką skwapliwością podpisywane. Zgromadzonych było co najmniej 3 tysiące. Wydatki na salę i oświetlenie zgromadzenia, składając po trojaku i ile kto mógł, natychmiast pokryli. O godzinie 10 wiec ukończył się, poczem wszyscy zgromadzeni rozeszli się z największą powagą i spokojem.

Wreszcie wyznac musimy, iż p. dr. Szymański z wielkim talentem całą dyskusyą prowadził a trzymał ją w granicach zakreszonych. W obec tego wspaniałego widoku, w obec tego zgromadzenia ludowego — które swym ogromem, majestatem, wspaniałością, i ogniem patryotycznym, na wskroś zelektryzowało, pytamy się ks. kanclerza i wszystkie organa niemieckie, czy lud polski zadowolnionym jest z przychylnego mu i ojcowskiego rządu i czy sama tylko szlachta agituje?

Co do nas, jakkolwiek oponowaliśmy przeciw wiecowi w sprawie tej, o której mowa, i jakkolwiek nie godzimy się na konkluzję na nim postanowione, przyznajemy wszakże, iż powiódł się nadspodziewanie i okazał, iż cały lud nasz jest przejęty, — o czem wreszcie nigdy nie wątpiliśmy, gorącym patryotyzmem, a gdzie taki lud, tam o przyszłości ani wątpić ani też rozpaczować się nie godzi. Chcemy pracy, pracy poważnej, chcemy oświaty w kierunku narodowym, wołał z zapalem lud; czy uroczysto temu żądaniu przyskładać będzie rząd, który prawi o przychylności swej dla ludu? Teraz właśnie w obec wspaniałego objawu usposobienia i życzeń ludu ma sposobność tego dać dowód. Czekamy nań!

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 22 lutego. W wydziale finansowym izby poselskiej przedłożył minister skarbu exposé o położeniu finansowem Austrii. Wedle niego wykazywał budżet za rok 1871 bez niedoboru przewyżkę 40 milionów flor. w gotówce. Niedobór na rok 1872 wynosi wedle ministra skarbu 9 milionów flor., przyczem miano już na uwadze płatne w styczniu 1873 r. wypłaty w sumie 25 milionów flor. Wydział finansowy przyjął budżet na rok 1872, wedle którego niedobór wynosi 26½ miliona, który pokryty być ma resztami kasowymi i aktywami centralnemi. Ewentualnie chce minister dla pokrycia niedoboru za 10 milionów renty puścić w obieg.

Wiedeń, 23 lutego. Wydział konstytucyjny odrzucił wszystkimi głosami przeciw 2 wnioskom bukowickiego posła Tomasza, aby nad rezolucyą galicyjską przejść do porządku dziennego, kiedy minister spraw wewnętrznych stanowczo się przeciw przejściu do porządku dziennego oświadczył, podniósłszy mianowicie, że mowa od tronu wypowiedziała gotowość do ugody z Galicyą i że rząd ważny w tem ma interes, aby pojedyncze części kraju zadowolnione zostały przez zadośćuczynienie ich życzeniom, o ile się takowe zgadzają z interesem państwa.

Wiedeń, 23 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej przedłożył rząd projekt do prawa, dotyczącego pomnożenia liczby kawalerii na stopie pokojowej. — Marszałek oświadczył, że posłowie z Czech, Morawie, Styrii i Krainy, którzy nie zajęli swych miejsc w izbie, nie stawili się mimo przesłane im wezwania. Przyjął przeto należy, że posłowie ci z izby wystąpili.

Wersal, 23 lutego. Zebranie prawicy uchwaliło wczoraj formalnie, aby manifestu swego na rzecz konstytucyjnej monarchii nie ogłaszać. Dyskusya nad petycjami katolików dotyczącymi obśiadania posady posła francuskiego przy dworze włoskim w Rzymie, odroczone została jak znowu słycać, na tydzień.

Bruksela, 22 lutego. Jak do Indépendance z Antwerpii donoszą, przyjmował wczoraj hr. Chambord wszystkich w Antwerpii obecnych deputowanych prawicy zgromadzenia narodowego, poczem takowi udali się na wspólną ucztę. Na niej wnoszono toasty na zdrowie króla i na przywrócenie doczesnej władzy Papieża.

Bruksela, 23 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu izby oświadczył poseł p. de Fré w przebiegu zapowiedzianej wczoraj interpelacji, że do kraju przybył pretendent, by spiskować przeciw spokojności Francji. Rząd powinien mieć największą baczność dla tego zgromić go należy, ponieważ hr. Chambord dał dowody sympatyj. Minister spraw zagranicznych odpowiedział że hr. Chambord nie jest spiskowcem i że rząd nie objawił mu żadnej sympatii i nie wysłał też żadnego w służbie publicznej będącego urzędnika. Co się stało w Antwerpii, było tylko obowiązkiem uprzejmości. Poseł p. de Fuisseaux żądał zniesienia prawa o obokrajowcach, minister wniósł o porządek dzienny. Izba uznała wypadek niniejszy za załatwiony.

Rzym, 23 lutego. Papież mianował na odbytych dziś konsystorzu 28 nowych biskupów i to 20 dla Włoch, 8 dla zagranicy. Pomiedzy ostatnimi znajduje się 2 dla Rosyi, 1 dla Styrii i Polski, reszta biskupami in partibus.

London, 22 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej przedłożył podsekretarz stanu w ministerstwie wojny p. Cardwell budżet armii, a w obszernym przemowie rozwinął plan dążący do zaamalgowania różnych jej części. Linia, milicya i ochotnicy mają być podzieleni na okręgi wojskowe, z których każdy ma stać pod komendantem naczelnym.

Madryt, 22 lutego. Rząd ogłasza w dzisiejszym dzienniku urzędowym okólnik do gubernatorów prowincji, w którym podaje program swój polityczny, zgodny zupełnie z programem przeszłego ministerstwa.

Carogrod, 23 lutego. Na odbytym dziś zebraniu należących do bułgarskiego kościoła wyznawców odczytano rozporządzenie w. wezyra, wzywające do wyboru eksarchy.

Bukareszt, 23 lutego. Izba uchwała obradować nad projektem do prawa dotyczącego budowy kolei z Jas do Sculeni nad Prutem dla połączenia jej z kolejami rosyjskimi.

Waszyngton, 22 lutego. Przedłożony izbie reprezentantów etat rozchodów na dyplomatycznych reprezentantów za granicą wnosi o wyniesienie poselstwa północno-amerykańskiego w Rosyi do poselstwa pierwszego stopnia.

Nowy Jork, 22 lutego. Dziś święto uroczyste z powodu dnia urodzin Waszyngtona.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Nowy Jork, 23 lutego. Wiceprezydent Colfax oświadczył we wczorajszej mowie w Broo-

